

Od autora: W tej części poznamy siłę drużyny Billa oraz spotkamy króla jaszczurów.

Tron, jeśli można tak nazwać ogromny nasyp szkarłatnych kamyków lśniących w blasku zachodzącego słońca, znajdował się tuż pod morzem płynących chmur. Zdawało mi się, że jeżeli skoczę odpowiednio daleko, będę mógł usiąść na jednej z nich. Jeszcze nigdy nie byłem tak wysoko, Fuki raczej też nie. Król jaszczurów uważnie nas obserwował ze swojego siedziska. Był znacznie większy od tych, których spotkaliśmy do tej pory. Czułem niemałą trwogę, stojąc przed nim. Wiedziałem, że głupotą byłoby go zdenerwować.

- Ja będę mówił – szepnąłem do Fuki. – Ty siedź cicho.

- Czego tutaj? Kto was tu zaprosił? – rzekł.

- Wasza wysokość... my wiemy wszystko. O wyschniętej rzece i goblinach dostarczającym wam wodę. Chciałem tylko ostrzec waszą wysokość. Gobliny nigdy nie robią nic bezinteresownie, zwłaszcza dobrego. Proszę uważać.

Zaśmiał się krótką chwilę. To był twardy, głośny odgłos, daleki od tego, co można by nazwać radosnym chichotaniem.

-Nie, nie robią tego bezinteresownie. Nasza umowa ma dokładnie określone warunki.

- A czy mogę wiedzieć, jakie to warunki?

Znowu się zaśmiał. Strasznie mnie to irytowało.

- Dobrze, powiem ci. I tak macie już za mało czasu, aby przygotować obronę. Razem z goblinami zaatakujemy Żabigród.

Te słowa wbiły mnie w ziemię. Nie było dobrze. Jaszczury to bardzo honorowe stworzenia. Zawsze dotrzymują umów.

Co robić? Trzeba jak najszybciej wrócić do miasta i powiadomić wszystkich. A potem... czasu jest mało, ale może uda się szybko tutaj dostać i pozabijać jaszczury, dopóki są jeszcze osłabione pragnieniem. Szansa nikła, ale to chyba jedyna możliwość.

- A jeśli my rozwiążemy za was ten problem? – wypaliła Fuki.

- Co masz na myśli? – zapytałem niemal jednocześnie z królem jaszczurów.

- To proste. Zbadamy, dlaczego rzeka nagle przestała wam dostarczać wodę, i rozwiążemy zagadkę.

Hmm, pomysł bardzo dobry. Dlaczego ja na to nie wpadłem?

- Tylko dwie tak żalosne istoty miałyby nam pomóc? Śmiechu warte.

Cholera, nie zgodził się, więc pozostał mój plan.

- Daj im szansę, tato!

Znienacka pojawił się Zaed. Zaraz, on jest synem króla jaszczurów?!

- Dobrze cię widzieć, mały! – oznajmiła Fuki.

- Ciebie też!

- Zaed! – zawołał donośnie wielki jaszczur. – Przecież ty...

- Udało mi się uwolnić. Jednak nie jestem tak niezdarny, jak sądziłeś.

Król, po dłuższym zastanowieniu i namowach ze strony syna, w końcu zgodził się na propozycję Fuki. Stanęło na tym, że ja i moja towarzyszka mieliśmy iść po wyschniętym korycie, aż znajdziemy przyczynę zniknięcia wody. Jeśli uda nam się ją wyeliminować, jaszczury zerwą wszelkie kontakty z goblinami.

- Idziesz z nami, Zaed? – zapytałam, kiedy odprowadzał nas do koryta rzeki.

- Nie, ktoś musi pilnować ojca, aby za szybko o was nie zapomniał i nie zgodził się przyjąć pomocy od goblinów.

- Dlaczego nie powiedziałeś, że jesteś następcą tronu? – podjęła Fuki.

Cofnął się nieco. Widać zawstydzilo go to pytanie.

- Ja... nie lubię się chwalić.

- Na pewno chcesz zostać z ojcem? Pamiętasz, że nie chciał zapłacić za ciebie okupu, kiedy porwały cię króliki? – stwierdziłem.

- Tak, jest surowy, ale nie taki zły. Chyba chciał po prostu, abym sam sobie poradził. Stał się silny.

- Ciekawe podejście. Wiesz może, przez jakie tereny ciągnie się to koryto?

- Zdaje się, że bierze swój początek z drugiego krańca gór, to jest na ziemiach ogrów. Przedtem raczej nie przechodzi przez żadne cywilizowane tereny.

- Trzymaj za nas kciuki! – rzuciła Fuki.

- O, tak! Powodzenia!

Ogromna, drewniana brama tkwiła w dolinie między dwoma przysadzistymi skałami, a przed nią stali dumnie dwaj ogry strażnicy. Każdy uzbrojony w wielką tarczę i kolczastą maczugę. Na widok zbliżającej się grupki małych osobników przybrali groźne miny i pochyłili się nieco.

- Niestety, przejścia nie ma z powodu stanu wyjątkowego. Musicie zawrócić – powiedział jeden.

- A jeśli macie jakieś jedzenie, poczęstujcie nas – dodał drugi.

Bill tylko się uśmiechnął. Skinął na kompanów.

- Gotowi na zabawę?

Czwórka goblinów potwierdziła, Reks zaszczekał. Cała grupa była już zmęczona monotonią długiej podróży. Pragnęli akcji i właśnie nadarzyła się ku temu okazja.

- Z drogi, puste łby! – krzyknął Bill z całych sił. – Otwierać bramę albo połamiemy wam kości!

Większość ogrów jest stworzeniami bardzo nerwowymi, wystarczy byle przekleństwo, aby wyprowadzić ich z równowagi. Nie inaczej było w przypadku tej dwójki strażników.

Zaryczeli równocześnie, a pierwszy wziął szeroki zamach i uderzył maczugą w ziemię. Wszyscy zdołali uskoczyć, ale upadli przez falę uderzeniową. Ogromna ilość kurzu wzbiła się w powietrze.

Ogr zaczął się śmiać.

- Teraz! Walnij go zaklęciem w głowę! – Bill rozkazał Riwie, próbując powstrzymać się od kaszlu.

- Nie da rady, szefie. Nie mam aż takie zasięgu. Chyba żeby go tak rzucić na kolana.

- Dobry pomysł – przyznał człowiek. Wskazał palcem na Norexa i Darda.

Podnieśli się błyskawicznie. Dard wskoczył na plecy swojego wiernego i pognali w stronę lewej nogi ogra. Norex natomiast skierował się ku prawej. Byli niezwykle szybcy. Wzrok wielkiego strażnika ledwo za nimi nadążał, nie było nawet mowy o mającej szansę powodzenia próbie miazdzącego ataku.

Już po krótkiej chwili znaleźli się za jego plecami, ukryci w cieniu, jaki rzucał. Norex wypowiedział zaklęcie, skręcił nogi i wystrzelił w powietrze. Uderzył w tylną stronę kolana wroga.

Reks natomiast nie potrzebował wcale magii, aby tak wysoko skoczyć. Wystarczył mu dłuższy rozbieg i odbicie od wystającego kamienia. Dard pogłaskał w nagrodę swojego zwierzaka, gdy jego zęby wbiły się w drugie kolano ogra.

Zielony gigant krzyknął przeraźliwie z bólu. Nie dał rady ustać, runął na kolana.

Riwa tylko na to czekała. Magiczny pocisk, wystrzelony z jej palców, dotarł aż do czoła strażnika. Wymalował na nim mały magiczny krąg. Drugi taki stworzyła na ziemi obok swojego brata Liga. Ten zanurkował w nim i... pojawił się na czole zaskoczonego ogra. Goblin zaczął chichotać jak szalony.

- Nie martw się – rzekł drugi ogr i uniósł wysoko maczugę.

- Ej, co robisz?!

- Nie ruszaj się. Zgniotę goblina!

Uderzył z całych sił. Lig oczywiście tuż przed uderzeniem zniknął w magicznym kręgu i wyszedł znowu obok siostry. Ogrzy strażnik natomiast z wgniecioną i krwawiącą twarzą upadł, a temu upadkowi to-

warzyszyło małe trzęsienie ziemi.

- O nie! Co ja zrobiłem?

- Wygląda na to, że obileś gębę swojemu towarzyszowi – odpowiedział nieproszone Bill.

Ogr zacisnął zęby z wściekłości. Kilka łez spłynęło mu po policzku, a żyły na gardle stały się aż nadto widoczne.

- Wy! To wasza wina! Zabiję was wszystkich!

Rozpoczęła się furia. Ogr parł naprzód, młócąc maczugą drogę przed sobą. Atakował bez przerwy, nie patrząc nawet, czy wrogowie są w zasięgu uderzenia. Po prostu walenie dla samego walenia. Drużynie Billa pozostała tylko pospieszna ucieczka.

Można by pomyśleć, że to już koniec próby dostania się do krainy ogrów, jednak Bill miał plan.

- Gotowi? – zapytał.. Usłyszał w odpowiedzi radosne okrzyki i szczęknięcie. – Świetnie, to zaczynamy!

Riwa szybko wyczarowała na ziemi kolejny magiczny krąg i wskoczyła na plecy Norexa, a ten z kolei na Rekxa, zrzucając Darda. Silny zwierzak zawrócił, robiąc w biegu półokrąg i skoczył najwyżej jak tylko mógł w stronę głowy ogra. Gdy już zaczynał spadać, Norex odbił się jak sprężyna i wystrzelił jeszcze wyżej, a kiedy i on osiągnął swój limit, wyrzucił Riwę jeszcze kawałek dalej. Zdolna goblinka była już wystarczająco blisko głowy olbrzyma, aby umieścić na niej drugi magiczny symbol. I tak też zrobiła.

Bill natychmiast wykorzystał okazję i używając kręgu na ziemi, niespodziewanie pojawił się na czubku nosa ogra. Wściekły ogr przez kilka pierwszych chwil nie wiedział, co się stało, jednak w końcu pomyślał, że to znakomita okazja, aby rozgnieść przeciwnika. Przecież bliżej już na pewno nie będzie.

Potężny zamach i uderzenie. Ogr zachłysnął się własną krwią tryskającą z nosa i upadł na plecy. Bill oczywiście umknął, ponownie wykorzystując zakłęcie towarzyszek.

- I to by było na tyle – powiedział. – Dobrze, że moje buty są mądrzejsze od tych dwóch tępaków.

- Ale kto nam teraz otworzy drzwi? – wtrącił Dard.

Rzeczywiście, ogromne drewniane wrota blokujące wyjście z doliny nadal stały zamknięte. Gdy drużyna do nich wróciła, Bill przez moment zastanawiał, się jak je pokonać. W końcu kucnął.

- Hmm, ciężka sprawa. Drzwi wyglądają na grube i mocne, a szpara pod nimi jest za wąska nawet dla was, goblinów.

- To nie problem dla mnie – stwierdziła Riwa.

Stworzyła dwa kręgi obok siebie, następnie jeden z nich przesunęła na drugą stronę.

- Tak trzymać, malutka.

I tym sposobem cała goblinia drużyna Billa przedostała się na pilnie strzeżone ziemie ogrów.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Mic, dodano 03.04.2013 09:04

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.